



KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK NIEZALEŻNY

Rok założenia 1840

nr 150 (12933)

Sobota, 3 sierpnia 1996 r.

cena 90 ct

Olimpiada: jutro — zakończenie

Rekord świata Michaela Johnsona Koszykarze Litwy walczą o brąz



W ydarzeniem czwartkowego wieczoru na Igrzyskach w Atlancie był nowy, fenomenalny rekord świata w biegu na 200 m, ustanowiony przez Amerykanina Michaela Johnsona. Amerykański sprinter osiągnął nieugięty czas 19,32 sek. Poprawił on swój poprzedni rekord, ustanowiony 23 czerwca tego roku także w Atlancie, aż o 0,34 sek. Był to już drugi złoty medal reprezentanta USA na tych Igrzyskach. Johnson

triumfował już w biegu na 400 m i ma jeszcze szansę na trzecie złoto — w sztafecie 4x400 m.

Nie udało się koszykarzom Litwy pokonać jugosłowiańskiej przeskody i wcielić w życie własne marzenia o srebrnych medalach, a także nadzieje kibiców Litwy, że w finale zagrają reprezentacja Litwy i USA. W meczu półfinałowym reprezentacja Litwy, jak i w ubiegłorocznym finale mistrzostw Europy, przegrała z Jugosławią 58:66 (31:35). W drugim spotkaniu

półfinałowym Amerykanie wygrali z Australią 101:73 (51:41).

Dziś w meczu o medal brązowy będą grały zespoły Litwy i Australii (godz. 3.00 czasu litewskiego), a o tytuł mistrza olimpijskiego zmierzą się ekipy USA i Jugosławii (o godz. 5.00). Oba mecze pokaże Telewizja Litewska.

NA ZDJĘCIU: rekordzista świata i mistrz olimpijski Amerykanin Michael Johnson.

Fot. EPA-ELTA
(O zmaganiach na Olimpiadzie czytajcie na str. 10)



Vytienio 20
2006 Vilnius

Tel. 63 37 02
Fax. 26 10 36

POLSKIE LINIE LOTNICZE



WILNO

TEL 26-08-19

ZNAD WILNI
73.34/103.8 PAK

0.800
1.100
1.200
2.200

Codziennie
STUDIO
OLIMPIJSKIE

Atlanta 1996

Atlanta 1996

POLSKI BANK GLOBALNY ZASIĘG NAJWYŻSZA JAKOŚĆ

KREDYT BANK S.A

Przedstawicielstwo
w Wilnie
2001 Wilno, Pylimo 4
Tel/fax 22-79-13.

Sentencja dnia
Życie znaczy walczyć.
SENEKA

Problemy Wileńszczyzny

Czy samorząd jest samorządny

Rozmowa z merem rejonu wileńskiego Leokadią JANUŠAUSKIENĖ

— Minął już ponad rok, gdy pani została wybrana na mera rejonu. Czy z tej perspektywy czasu może pani powiedzieć, że samorząd jest samorządny?

— Mogę stwierdzić i to nie tylko z perspektywy tego roku, ale już od początku odrodzenia Państwa Litewskiego i wprowadzenia w republice zasad samorządności, że ta samorządność jest systematycznie ograniczana. W marcu 1995 roku od samorządu zostały odłączone wydział rolny, regulacji rolnych, inspektorat oświaty. Samorząd więc nie ma absolutnie żadnego wpływu na zwrot ziemi, na rozwój rolnictwa. Bardzo wiele spraw, w tym drobnych, wydział oświaty rejonu powinien uzgadniać i z ministerstwem, i z władzami powiatu.

W bardzo podobnej sytuacji znalazło się regulowanie kwestii finansowych. 50 proc. naszych dochodów stanowią dotacje. Samorząd nie ma absolutnie żadnego wpływu na inspekcję podatkową, która bezpośrednio podlega Ministerstwu Finansów. Nie mamy również żadnego wpływu na policję. Chociaż istnieje policja samorządowa, to jednak podporządkowana jest ona całkowicie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Samorządowi natomiast pozostawiono to, co najgorsze, czyli przestarzałą gospodarkę komunalną.

— Jakie uprawnienia musiały mieć samorządy, aby móc normalnie pracować i być dobrym gospodarzem na swym terenie?

— Jednoznacznie stwierdzam, że w tym celu musimy mieć wpływ na sprawy podatko-

we. Samorząd obecnie może tylko wyczekiwać, że skądś wpłyną jakieś pieniądze, nie ma bowiem prawa, by w kwestii tej wykazywać własną inicjatywę. Na przykład, ostatnio na sesji Rady samorządu podjęliśmy postanowienie o poborzeniu opłaty na ekologię na przejściach granicznych w Ławaryszkach i Miednikach. Ale rząd i Ministerstwo Finansów zabroniły nam pobierania takiej opłaty, wiedząc doskonale o istniejącej tam fatalnej sytuacji sanitarnej i nieporządkach.

— Jak wygląda budżet samorządu rejonu wileńskiego?

— Sytuacja jest bardzo ciężka. Mamy taki sam budżet, co przed rokiem. Rejon otrzymał takie same asygnowania, przydzielono takie same pieniądze, jak w 1995 roku, bez uwzględnienia inflacji, wzrostu cen. Władze centralne nigdy nie uwzględniały wzrostu cen na nośniki energii. W wyniku takiej polityki rejon wileński na lato został bez gorącej wody. Zimą, która, jak pamiętamy, była bardzo ciężką, wykorzystano wszystkie środki, przeznaczane na ogrzewanie.

Budżet rejonu wynosi 49 mln litów, co stanowi zaledwie trzecią część potrzeb rejonu. Z tej sumy 40 proc. musimy przeznaczyć na oświatę. Wydawało się, że jest to bardzo dużo. Ale tych pieniędzy wystarczy zaledwie na wynagrodzenia dla nauczycieli. W takiej sytuacji nie może być nawet mowy o bieżących remontach szkół. Doskonale rozumiem niezadowolone rodziców z powodu tego, że muszą sami zbierać pieniądze na ten cel, ale

sytuacja jest właśnie taka. Naturalnie, że szukamy przeróżnych sposobów, aby chociażby minimalnie zmienić taki stan rzeczy. Wydając niedawno licencje na handel napojami alkoholowymi, wprowadziliśmy do regulaminu tego konkursu zasadę, że firma, która podejmuje się sponsorowania jakiegokolwiek szkoły lub przedszkola, otrzymuje dodatkowych 10 punktów. I muszę powiedzieć, że daje to pozytywne wyniki.

— Czy rejon wileński, pani zdaniem, mógłby być samowystarczalny?

— Naturalnie, że tak. Ale pod warunkiem, iż samorząd mógłby mieć wpływ na wszystkie podmioty gospodarcze, działające w rejonie, ale zarejestrowane w mieście lub w Ministerstwie Gospodarki, gdzie też płacą podatki.

— Rolnictwo jest jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki rejonu. Jak pani ocenia jego stan?

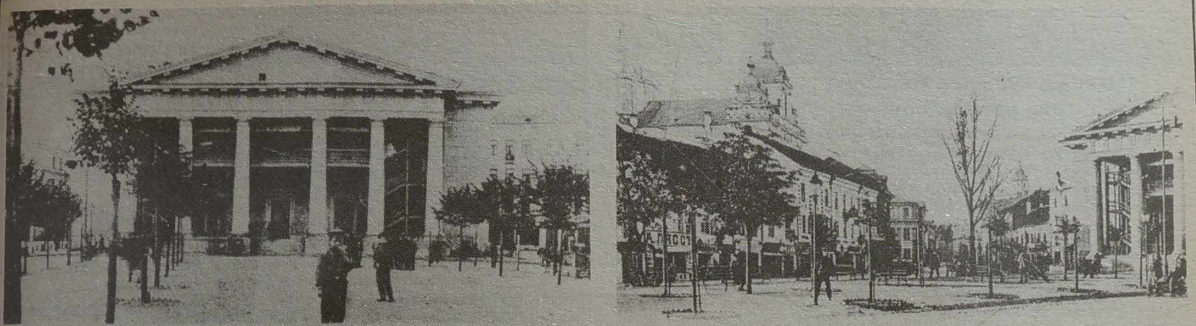
— W rejonie mamy około 100 spółek rolnych. Jednak w dobrej sytuacji jest zaledwie 5. Są to spółki utworzone na bazie dawnych dużych i bogatych kółkochozów. Zachowały one swój sprzęt, specjalistów i jakoś sobie radzą. Na przykład dobrze prosperuje spółka rolna w Bujwidzach.

Reszta spółek jest w bardzo ciężkiej sytuacji. Nawet korzystając z kredytów, takie spółki stopniowo idą na "dno". Uważam, że bardzo potrzebne są kredyty dla indywidualnych rolników na zakup sprzętu rolniczego. Nawet po odzyskaniu ziemi ludzie nie mają czym jej uprawiać. Na jednej z sesji samorządu sugerowaliśmy władzom, aby udzieliły kre-



dytów na zorganizowanie na wsi punktów wynajmu sprzętu rolniczego. Zgodnie z naszą propozycją, tych kredytów należałoby udzielać bezpośrednio gminom lub naszym przedsiębiorstwom komunalnym. Na tę propozycję Ministerstwo Rolnictwa odpowiedziało, że nie widzi sensu w przyznawaniu takich kredytów.

Nie stanowi tajemnicy, że rolnictwo na całym świecie nie jest opłacalne. Ale są państwa, które bardzo dużo dokładają do życia gospodarki. Litwa natomiast, nie chce dofinansowywać swojego rolnictwa, popiera jednak rolników z innych krajów, szeroko otwierając swe granice przed wwozem zagranicznej produkcji rolnej.
(Dokończenie na str. 4)



Krajobrazy Wilna i Wileńszczyzny w zgadywance "K. W.": jesteś spostrzegawczy, masz dobrą pamięć

Pytania zgadywanki z dn. 20 lipca br.: Gdzie na początku wieku w Wilnie mieściło się, jak głosi napis na zdjęciu — I Gimnazjum, i na jakiej wileńskiej ulicy (podajcie miejsce) usadowiły się te sympatyczne misie? — sprawiły trochę trudności jej uczestnikom, ale większość odpowiedziała prawidłowo.

Autorzy odpowiedzi podali, że za czasów carskich I Gimnazjum mieściło się w murach zamkniętego w 1832 r. Uniwersytetu Wileńskiego — dziedzinie Piotra Skargi, parkan oddział akademicki kościół św. Jana od tego dziedzińca. Sympa-

tyczne misie usadowiły się przy wejściu do sklepu spożywczego "Piłaja" na al. Giedimino 2 (dawn. Mickiewicza).

Tadeusz Biedulski nadmieniał m. in., że gmach, w którym obecnie mieści się ten sklep, wzniesiony został na początku wieku przez Józefa Montwilla i znajdował się tutaj magazyn siodłaczy "Birutė". Janina Wyszomirska przypominała, iż w okresie międzywojennym w tym miejscu także był sklep, który oferował wyłącznie wyroby z czekolady, bardzo smaczne, w tym Wielka nocna jajka czekoladowe z niespo-

dziankami wewnątrz; pierścionkami i in. drobnostkami (a więc obecne jajeczka zagraniczne dla starych wilan nie są czymś nowym). Nawet kolor misiaczków i fragmenty elewacji frontowej sklepu był podobny do obecnego — "pod czekoladę". Ryszard Jakutowicz dodał, że przed wojną był to firmowy sklep słynnego warszawskiego Wedla.

Nagrody książkowe za udział w zgadywance z dn. 20 lipca br. otrzymują: Alfred Anuszkiewicz, Tadeusz Biedulski, Zbigniew Chomicz, Ryszard Czesot, Edward Gajewski, Franciszek Hajduk, Ryszard

Jakutowicz, Jerzy Janusz Jarmołowski, Edgar i Zbyszek Jarmołowscy, Zofia Jasiulewicz, Adam Korbut, Kazimieras Kunavičius, Józefa Michewicz, Włodzimierz Pierielajkow, Eugeniusz Rymaszewicz, Jan Sperski, Franciszka Tarańczuk, Alfreda Trofimowa, Zofia Urbanowicz, Waldemar Wiszniewski, Marian Wojtkiewicz, Janina Wyszomirska.

Pytanie kolejnej zgadywanki: Jakie miejsca w Wilnie przedstawiają te zdjęcia (podajcie ich dawne i obecne nazwy)? Odpowiedzi oczekujemy od ponie-

dziatku (5 sierpnia) do czwartku (15 sierpnia) pod adresem redakcji "K. W.": Laisvės pr. 60, 2056 Wilno, z dopiskiem "Krajobrazy", ew. można przekazać tel. 42-79-48 (5, 7, 9, 13, 15 sierpnia). W tych samych dniach w redakcji są także do odebrania nagrody książkowe za zgadywankę z dn. 20 lipca br.: 11 piętro, pokój 1117, od godz. 10.00 do 17.00. Następna zgadywanka zostanie ogłoszona w sobotę 17 sierpnia br. Jerzy SURWIŁO

Zdjęcia ze zbiorów Czytelnika "K. W." Adama Korbuta
Repr. Tadeusz Ważniwicz

Ogdybym kiedy dożył tej pocięchy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy... — pisał nasz Wieszczy "Epilogu" do "Pana Tadeusza" i nawet nie podejrzewał, że z okazji zbliżającej się 200 rocznicy jego urodzin zawiąta on również na wileński Belmont, leżący w okolicach Zarzecza pomiędzy Popławami i ulicą Połocką. Ten sam Belmont, na którym był jako student Uniwersytetu Wileńskiego i filomata. "Belmont, położony w uroczym miejscowości, był ulubionym miejscem wycieczek filareatów — czytamy w jednym z przewodników po Wilnie. — Tu odbywały się przed 1863 r. wielkie majówki wspólne warstw tzw. wyższych z klasą rzemieślniczą. To bratanie się stanów przesyłało do historii ruchu narodowego".

Tak się złożyło, że właśnie uczestnicy wycieczki Grona Młodników Wilna, skłupionej wokół zgadywanki "Krajobrazy Wilna i Wileńszczyzny", podczas wycieczki na Belmont zainicjowali społeczną akcję, poświęconą 200 rocznicy urodzin autora "Pana Tadeusza", pn. "Czytamy Mickiewicza".

Miłośnicy kraju przyszl! Na wileński piękny Belmont, Sład bohaterowie wyszli Broniać Zarzecza, nasz klejnot...

ten początek wierszowanej improwizacji w wydaniu uczestnika wycieczki Jana Pakalnis stworzył swoją atmosferę, która towarzyszyła nam przez cały

czas trwania naszej wędrowki po Belmontie i jego okolicach, np. Leoniszkach i in. Recytowanie, czytanie utworów (ich fragmentów) Mickiewicza, śpiew (wszystko w wykonaniu wycieczkowiczów) przeplatano z refleksjami, wspomnieniami, którymi się dzielili wilaninie: stale mieszkający nad brzegami Wilni i Wileńki, i ci, którzy przybyli z Polski.

Po "Powrocie taty" (Teresa Lachowicz, m. in. fundator — rocznicowej świeczki — zgadywanka obchodziła pierwszy rok swego istnienia, tortu i szampana, za co serdeczne dzięki), "Pani Twardowskiej" (Aleja Karpowicz),

wie "Pana Tadeusza" zartem pt. "Spotkanie się pana Tadeusza z Telimena w świątyni dumania i zgoda ułtowiana za pośrednictwem mrówek", natomiast Olgierd Korzeniecki — "Wojną grzybów" Jana Sztajdyngera napisaną pod wpływem IV księgi "Pana Tadeusza". Po tem przyszła kolej na piosenki (pym wiodła dawna wileńska harcerka Stanisława Kowalewska-Kocielewicz ze Szczecina) z przypomnieniem tej z dawnych czasów — "Kiedy ranne wstają zorze"... I ruszyła fala wspomnień...

Janina Pawłowska (z d. Łowmiańska): "Dotychczas dalekim

roku. Jak za dawnych lat zbieramy kwiat lipowy, grzyby... Przypomnam rok 1942. Nosilem tutaj jedzenie jeńcom radzieckim, którzy wycinali las. Było ich 10-15. Pamiętam, jak dzielił między sobą kartofle, by nikomu nie stała się krzywda..."

Kazimierz Narkowicz: "W czerwcu 1940 roku ostatni raz spędziłem wakacje na obozie wznajdujących się w sąsiedztwie z Belmontem Leoniszczach. Były to dobre warunki: zakwaterowanie, wyżywienie, różnorodnie imprezy. Wspaniała frajda dla wileńskich dzieci. Wszystko zostało tylko we wspomnieniach..."

Kazimieras Kunavičius: "W 1935

Nie tylko wspomnienia...

"Pierwiosnku" (Zofia Urbanowicz starała się go zadeklamować tak, żeby aż na Popławach było słychać), "Trzech Budrysach" (Janina Dąbrowska-Radzisz) ogłoszono, że "Poloneza czas zacząć" (Stanisława Kowalewska-Kocielewicz i Mirosława Narkowicz), a potem zaproponowano wysłuchać "Koncertu Jankielis" (Halina Szyłobry). Kazimieras Kunavičius razem z Mickiewiczem rozważał "O tym — że dumać na paryskim bruku..." i dodał wszystkim otuchy własną interpretacją "Pierwszej Brygady". Jan Pakalnis obdarował zebranych powstaniem w 1902 r. w Lipsku na podsta-

echem dźwięczy w moich uszach pieśń "Kiedy ranne wstają zorze". W maju 1944 roku na Belmontie śpiewali ją akowcy. Rozczuliła, nasze dziesięcące serca były mój, gdy słuchałyśmy tego śpiewu u podnóża góry, na brzegu Wileńki od ulicy Subocz. Jaką tu wspaniała akustyka była, od przyrody dana..."

Tomasz Miłaszewicz: "Od 1974 roku mieszkam na Karolinach. Mój rodzinny dom znajdował się na Nowopolskiej (Paplaupias). Został zniszczony. Mimo upływającego czasu, ciągnie mnie na mój ukochany Belmont. Odwiedzam go razem z żoną 3-5 razy do

roku mój szkolny kolega był na kolonii w Leoniszczach. Odwiedzałem go tutaj. Bernard Sokołowski nazywał się. Przychodziłem ze swym kolegą Edmundem Janelem. Bernard później służył na Porubanku, a jego brat Franciszek — w 4 pułku ułanów. Mieli oni jeszcze braci — Edmunda i Piotra. Wszyscy wyjechali do Gdańska.

Co się tyczy domu Kadenacych na Belmontie, to dobrze wiedziałem, że zachował się, gdyż przychodziłem tutaj do zduna Siliupavičiusa, który w nim mieszkał..."

Janina Wyszomirska: "Okoliczni mieszkańcy kiedyś urządzali na Belmontie majówki ze sprzedawaniem lodów, muzyką itd. itp. Nasz dom stał naprzeciwko Belmontu przy Trakcie Batorego 147z. Rotten była to ulica Poboška 68. Było tam bardzo ładnie. W górę biegła zaleć z około 15 domami. Domi moją już nie ma. Tylko kłom mój rośnie i ta

górka została. Ziemię ongiś należąca do naszej rodziny są mi przyznał. Niestety, do dnia dzisiejszego jej nie odzyskałem..." (Do tematu "rozkułaczonych" wilanin, którzy dotychczas — najprawdopodobniej z powodów biurokratycznych — nie mogą odzyskać swojej własności oficjalnie już im przyznanej jeszcze wróć — J. S.)

Zofia Jakubowska z Bialegostoku: "Mam 78 lat. Wiem z rodzinnych przekazów, że mama w 1919 roku witała Wojsko Polskie w Ostrze Bramie, potem przed katedrą. Wtedy, jak mi opowiadała, Marszałek pogłaskał mnie po głowie. Pamiętam jego przyjazd do Wilna w marcu 1935 roku. Akurat wracaliśmy ze szkoły. Ktoś powiedział, że będzie jechał ulicą Kolejową. Pobiegliśmy tam..."

Mama wspominała, że gdy Piłsudski był w domu swojej siostry Zofii Kadenacowej na Belmontie, zwykł pytać: "Zosiu, czy zaniósł kwiaty do Matki Boskiej Ostrobramskiej. Natomiast, nawigując do publikacji "Kuriera Wileńskiego" na temat pomnika Kadenacych na Cmentarzu Bernardyjskim, przypominam, że na krzyżu znajdowała się figura Pana Jezusa w ciemnowej koronie..."

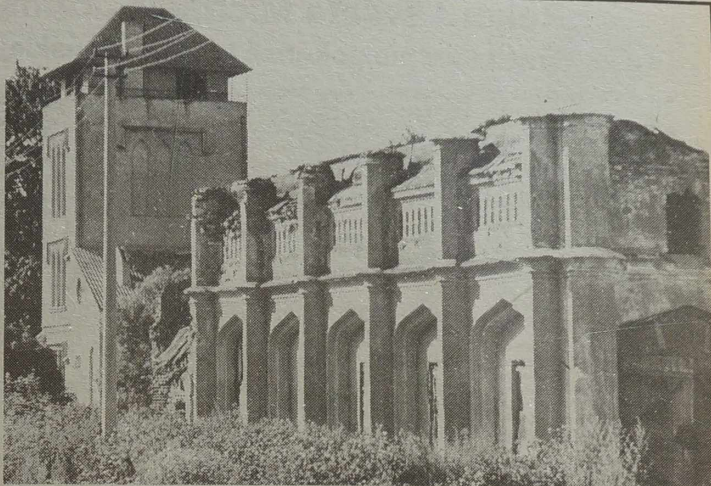
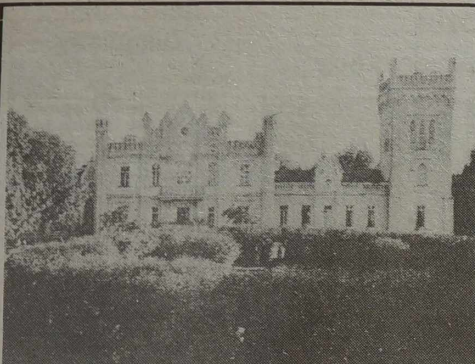
Stanisława Kowalewska — Kocielewicz ze Szczecina: "Tutaj na Belmontie w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych odbywały się konspiracyjne spotkania naszych harcerzy wileńskich. Organizowała je nasza dziewczyna Weronika Gojewska "Nika". Tamtych chwil nie zapomnę do końca życia..."

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIACH: z Belmontu rozpościera się widok na okolice wileńskie; podczas czytania Mickiewicza.

Fot. Olgierd Korzeniecki i Marian Paluszkiewicz





Wojtkuszki (lit. Vaitkuškis) i pobliskie Poszyle (lit. Pašilė) leżą w 3-4 km od Wilkomierza (lit. Ukmergė). Obie te miejscowości wyrosły na jednym historycznym płni.

Do Wojtkuszek i Poszyl jadzie się którąś z dobrze znanych dróg przez gęsty las zwany Pivonijnym Borem (Pivonijos Šilas). Wjechaliśmy tam parę dni temu drogą na chybł trafili, co w końcu na dobre wyszło, bo — prosto w Górę Świdrygajły. W czasach Świdrygajły stał w Wojtkuskach zamek drewniany (a może nawet murywany) — właśnie na jednym z dworskich wzgóży.

Między Wojtkuskami i Wilkomierzem odbywały się często potyczki. Przebywali tu konfederaci barscy, w walce z wojskami rosyjskimi przez długi czas utrzymywali się na białych wstążkach.

Po ksiązkach litewskich dobrami wojtkuskimi władali Skorulscy, z których najwięcej się wstawił Rafał Skorulski, na czele swej własnej chorągwi husarskiej walczył pod Chocimem i Czarnokozłocami. W Wojtkuskach urodził się Antoni Skorulski, znany profesor Akademii Wileńskiej.

Od Skorulskich nabywa dobra wojtkuskie w 1761 r. Michał Kossakowski, wojewoda witebski. Od tego czasu Wojtkuszki są ściśle związane z Kossakowskimi, z których rodzili się później znani dostojnicy państwowi, biskupi.

Kościół — kino — kościół

W 1789 r. jeden z Kossakowskich — Józef, łowczy Wielkiego Księstwa Litewskiego, na obszarach wojtkuskiego dworu (tam, gdzie mieszkała służba) rozpoczął budowę murywanego kościoła. Tak powstało osiedle przyległe do Pwionięgo Boru — Poszyle, zwane w źródłach pisanych często Wojtkuskami (od Poszyl do Wojtkuszek jest około 2 km).

— Kościół zbudowano w 1812 r. w stylu romańskim — opowiada dziś młody ksiądz proboszcz kościoła w Poszylach. W latach sowieckich, w 1962 r. przerobiono go na kino. W latach ostatnich starałem się razem z parafianami przywrócić mu jego dawną świetność. Nie wszystko się udało, budowa była straszliwie zaszpecona, w bezpośredniej bliskości zbudowano domy mieszkalne — Mrówkowce. Kościół pod wezwaniem Świętej Barbary. Były tu kiedyś wmurowane

w ścianach tablice — epitafia. Opowiadano, że w podziemiach kościoła są sarkofagi ze szczątkami Kossakowskich. Niestety, widocznie w tamtych czasach, kiedy kościół przerabiano na kino, podziemia zostały doszczętnie zrabowane. Obecnie — znaleźliśmy tam tylko kości, bez trumien.

Kościół pod płafonem

— Kossakowscy są pochowani na miejscowym omentarzu.

— Tak. Ale fundator tego kościoła jest pochowany w Paryżu, tam właśnie zmarł. Stosunkowo niedawno któryś w jego krewny przyjeżdżał tu z Francji, wypytywał o Kossakowskich.

Jedną z osób wewnątrz kościoła był ... kościół z miedzi zawieszony pod płafonem, wmontowany do żyrandola. Kościół i kościół mają wspólną historię.

gielskiego gotyku słynny był w całej Litwie. Pałac miał ogromny park z jeziorem i młymi alejami. Z sieni pałacowej wchodziło się do szeregu salonów z boazerią i stiukami. Szczególnie ciekawa była sala z galerią portretów rodzinnych (portret generała Józefa Ignacego Kossakowskiego, wernego druha Napoleona, którego nie opuścił aż do abdykcji w Fontainebleau, ciekawy portret Korwina, przodka Kossakowskich sprzed kilkuset laty).

W tej samej sali były śliczne meble

rozparcelowane, pałac zamieniono na przytułek. Dzisiaj z pięknej niegdyś budowli pozostały ruiny. Ocalała tylko wieża, ostatnio — nieudolnie odrestaurowana (utraciła swój poprzedni styl architektoniczny), sprywatyzowana.

W miejscu wiecznego spoczynku

Na cmentarzu w Poszylach odnajdujemy grobowce Kossakowskich: Stanisława Kazimierza hrabiego Kor-

paszym stanie zachował się pomnik hrabiego Stanisława Kazimierza Korwin Kossakowskiego (1837-1905). Kim był? Zanim o nim słów parę o jego autenatach.

Syn wojewody Michała Kossakowskiego, Józef Ignacy Kossakowski w 1799 r. ufundował w Wojtkuskach komandorię maltańska, był szefem pierwszego pułku Strzelców Litewskich, walczył w 1812 r. przy Napoleonie. Napisał ciekawy "Dziariusz 1801-1815 r.". Syn jego, Stanisław Szczęsny Kossakowski, również dobrze władał piórem, napisał kilka komedii po polsku i po francusku. W Wojtkuskach zakładał szkółki, ochrony, szpitale, kasy pożyczkowe, oraz przekazał samorząd gminny i zniósł daremniejszy i pańszczyzny. Przekazał Wojtkuszki synowi Stanisławowi Kazimierzowi (pochowanemu na cmentarzu w Poszylach).

Ostatnim właścicielem Wojtkuszek był syn hrabiego Stanisława Kossakowskiego, Jan Eustachy Kossakowski.

Z Kossakowskimi związane jest niejedno miasto, miasteczko, dwór na Litwie.

Alwida Antonina BAJOR, Czesław MALEWSKI
Wojtkuszki (Vaitkuškis)
Poszyle (Pašilė)
region wilkomierski

NA ZDJĘCIACH: pałac w Wojtkuskach od zajązdu w 1926 r.; rezydencja pałacu w Wojtkuskach (od strony parku) dzisiaj, w 1996 r.; Wojtkuszki, salon główny pałacu w 1926 r.; na cmentarzu w Poszylach groby Kossakowskich (zdjęcia wykonane w lipcu 1996 r.).

Fot. Marian Paluszkievicz

Wojtkuszki i Kossakowscy

Fotoreportaż

Ponoć hrabia Kossakowski zbudował ten kościół z pieniędzy, które uzyskał po sprzedaniu wielkiego skarbu. Skarb ten znalazł całkiem przypadkowo na własnych dworskich gruntach. W XVIII w. rozkopano między Wojtkuskami i Poszylami ziemię, bo prowadzono tędy drogę do Wilna. W jednym z dołów hrabia znalazł miedziany kościół wypełniony po brzegi dawnymi monetami litewskimi... Chyba był bogobojny, nie do przesady jednak, bo sprawami kościoła zbytnio sobie głowy nie zawracał. Czego świadectwem — list biskupa żmudzkiego Motiejusa Valančiausa pisany 7 grudnia 1857 r. do hrabiego Kossakowskiego, przebywającego ówczesnie w Warszawie z prośbą, aby hrabia wydał polecenia swojej administracji w Wojtkuskach odnośnie naprawy przeciekającego dachu kościoła oraz podniszczonego od wilgoci wnętrza.

Ksiądz proboszcz w ówczesnych Poszylach przez dłuższy czas był kapelanem hrabiów Kossakowskich, mieszkał w ich dworze.

Pałac...

Bogaty pałac w Wojtkuskach z okazałą wieżą zamkową (kwadratową) i małymi wieżyczkami Kossakowscy zbudowali w XIX w. Pałac w stylu an-

emprowe. Był tu także bogaty zbiór obrazów Bacciarellego, Lampiego, Grassiego, Kraffa. Ciekawe archiwa rodzinne — ponad 1 tys. fascykułów. Zasobna biblioteka, założona przez Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego (ponad 12.500 tomów). Zbrojownia, częściowo po generale Józefie Ignacym Kossakowskim, oraz różne pamiątki rodzinne i narodowe, między innymi mundur Napoleona I z listem, darowanym przez cesarza przy restawacji się z generałem J.I. Kossakowskim. Był tu także zbiór archeologiczny i paleontologiczny z okolic w wielkości powiatu wilkomierskiego.

Kossakowscy podejmowali próby uruchomienia w Wojtkuskach przemysłu. W pierwszej połowie XIX w. zależyli tu niedużą fabrykę cukru. Cukier produkowali z wyrobodków na swoich polach buraków cukrowych. W okresie międzywojennym dworskie ziemie w Wojtkuskach zostały

win Kossakowskiego, ur. 21 czerwca 1837 r., zm. 4 listopada 1905 r.; pomnik autorstwa A. Pruszyńskiego — Warszawa (grobowiec zachowany w idealnym stanie), Alexandry z hrabiów de Laval hr. Stanisławowej Kossakowskiej, wdowie po senatorze prezie heraldyki Królestwa Polskiego, ur. 9/21 października 1811 r. w Petersburgu, zm. 9/21 czerwca 1886 r. w Warszawie (pomnik poważnie uszkodzony), oraz pomnik z wrytym napisem: "Pamięci Anulki Kossakowskiej zmarłej dnia 20 października 1892 r. i pochowanej w grobach tutejszego kościoła, żyła lat 6 i pół" (pomnik znacznie uszkodzony, w jego wybitęj wnęce z lewej strony ktoś przechowuje puste butelki, plastikowe kubki, tekturowe pudełka itp., jest to jedyny na całym cmentarzu pomnik przekształcony w wysypisko śmieci; cmentarz jest pod opieką niejakięj P. Bolotnikowej).

Jak już wspomnieliśmy, w najli-

